

W tle słychać było wybuchy petard. Narodowcy świętowali 11 listopada w typowy dla siebie sposób. Jednak Robert nie zwracał na to uwagi. Stał na moście i patrzył w dół. Przez chwilę pakunek nie chciał się zanurzyć.

- Co jest, kurwa?! - warknął.

Starannie zawinięta i ze wszystkich stron zaklejona silvertap'em plastikowa torba zamiast opaść na dno rzeki wciąż unosiła się na powierzchni. W środku leżała pozbawiona palców, a właściwie tylko ich końcowych paliczków prawa ręka Maksa. Obciążenie z kamieni, jakie włożył musiało tym razem być zbyt małe, a może jakimś cudem w środku znalazło się powietrze? Robert stał bezradnie dobre pięć metrów nad lustrem wody i nie wiedział, co robić. Jednak zanim zaczął wpadać w panikę z torby wydobył się potężny bąbel, a w chwilę potem bezpowrotnie znikła pod powierzchnią. Odetchnął z ulgą i uśmiechnął się do siebie. Wraz z zatopieniem ostatniego pakunku zamknął za sobą pewien etap.

Jeszcze dwa tygodnie wcześniej ani jemu samemu, ani nikomu, kto znał go choć trochę nawet przez myśl by nie przeszło, że zdolny jest kogoś zabić. Był na to zbyt łagodny i bojaźliwy. Jednak wypadki potoczyły się zbyt szybko.

Maks był prawą ręką Maleny Szczepańskiej, dyrektorki ich oddziału. Stanowisko jej asystenta otrzymał mniej więcej pół roku temu. Był typową korporacyjną kanalią, która pięła się po szczeblach kariery nie przebierając w środkach. Gdy tylko został asystentem Szczepańskiej przystąpił do owijania jej sobie wokół palca. Nadszakiwał jej, nie odstępował ani o krok i wyręczał w dziesiątkach obowiązków. Baby na niego leciały i wkrótce również Malena, która normalnie trzymała wszystkich na dystans zaczęła pozwalać mu na coraz więcej. Miała czterdzieści pięć lat, a więc o dziesięć więcej od niego, ale była doskonale utrzymana i te dziesięć lat spokojnie można było jej odjąć. Pomiedzy tą dwójką z wolna zaczynało iskrzyć, co nie uszło uwadze pozostałych pracowników oddziału. Wkrótce wszyscy powzięli podejrzenia, że ich wzajemne relacje znacznie wykraczają poza charakter służbowy. Robert miał co do tego niezachwianą pewność. Mniej więcej dwa miesiące temu zapomniał zabrać z biurka dokumentów, które miały być mu potrzebne na spotkaniu następnego dnia rano. Musiał więc wrócić się po nie do banku, a było to dobre trzy godziny po zakończeniu dnia pracy. O tej porze w biurze nie powinno nikogo być, tymczasem przechodząc obok gabinetu Szczepańskiej dostrzegł smugę światła wydobywającą się przez szczelinę uchylonych drzwi. Zatrzymał się i wtedy usłyszał sapanie. Zdziwiony już miał popchnąć klamkę, gdy nagle dotarło do niego, co to sapanie oznacza. Dłuższą chwilę wsłuchiwał się w niedwuznaczne odgłosy rozpoznając w miłosnych pomrukach dyrektorkę i jej asystenta. Doczekał do wyjątkowo głośnego szczytowania i ostrożnie wycofał się korytarzem. Wychodząc bezszelestnie zamknął drzwi wejściowe do biura i nie dając poznać portierowi, że był świadkiem czegoś znacznie odbiegającego od służbowej rutyny wyszedł z budynku. W samochodzie odetchnął głęboko i uśmiechnął się do siebie. Miałby co opowiedzieć mężowi Szczepańskiej.

Po przyjeździe do domu wyciągnął piwo z lodówki i rozwalił się w fotelu. Miał wielką ochotę włączyć telewizor, ale wiedział, że musi jeszcze przygotować się do jutrzejszego spotkania. Szlag by trafił tę robo-

tę, pomyślał. Z niechęcią sięgnął po komórkę, by odtworzyć notatki głosowe, które miał w zwyczaju nagrywać, gdy przyszło mu coś ważnego do głowy, a nie miał czasu na zapisywanie. Spojrzał na smartfona i ... ze zdumieniem odkrył, że dyktafon, który włączył tuż przed wieczornym powrotem do biura wciąż ustawiony jest na nagrywanie. Cholera, musiałem go nie wyłączyć, pomyślał i ze złością nacisnął stop. Włączył odtwarzanie i usłyszał swój głos „Nie zapomnij wydrukować i zabrać raportu z ubiegłego miesiąca i prognozy wzrostu na następny kwartał”. Pamiętał, że to było wszystko, co nagrał więc już miał za trzymać dyktafon, gdy w głowie zaświtała mu przewrotna myśl. A może sprawdzić, czy utrwaliło się coś z miłosnych igraszek szefowej i jej asystenta? Przesunął suwak o jakieś pięć minut do przodu i wtedy dotarł do niego wyjątkowo wyraźny głos Maksa „Ssij dziwko, ssij! Dobrze, właśnie tak!”, a po kilku kolejnych sapnięciach „Odwróć się, teraz wezmę cię od tyłu! Wsadzę ci w dupę!”. Po krótkiej przerwie na zmianę pozycji kontynuował, „Teraz zerznę cię naprawdę dobrze!” i w chwilę potem krzyk Maleny „Głębiej, głębiej! O taaak! Jeszcze!”. Po kilku dalszych minutach ten głośny spektakl zakończył się okrzykami świadczącymi o niewątpliwie skutecznym i wspólnym osiągnięciu zamierzonego celu. Dalej nie było czego słuchać, cofnął się więc do samego początku, by utwierdzić się, że nagranie było zaskakująco czytelne i jednoznaczne. Dodatkowo nie ulegało żadnej wątpliwości do kogo należą głosy obojga uczestników.

Robert zabezpieczył nagrany materiał robiąc kopie na komputerze i dodatkowo na dysku zewnętrznym. Kto wie, czy kiedyś nie okaże się do czegoś przydatny? Z Maleną nie miał nigdy problemów, doceniała jego wiedzę i zawsze liczyła się z jego zdaniem. Za to Maksowi nie można było ufać. W dodatku uznanie Szczepańskiej dla innych pracowników działało na niego jak płachta na byka, bo chciał mieć na nią wyłączny i nieograniczony wpływ. Już wcześniej udało mu się pozbyć innego, bardzo kompetentnego analityka i Robert liczył się z tym, że za jakiś czas spotka to i jego. Maks lubił błyszczeć sam, a konkurencję miał w zwyczaju wypalać żywym ogniem. Tymczasem za dwa miesiące Robertowi kończył się terminowy kontrakt, co stwarzało wyjątkowo łatwą okazję do pozbycia się go z firmy. Już kilka dni temu podjął pierwsze działania w celu upewnienia się, że jednak utrzyma stanowisko. Wiedział, że jego kwalifikacje i wyniki, jakie osiągał przemawiają za nim, ale po Maksie wszystkiego można było się spodziewać.

Już wkrótce okazało się, że jego obawy były uzasadnione. Właśnie wtedy Maks zaczął blokować Robertowi możliwość omówienia sprawy z Maleną. Rządził jej grafikami i nigdy nie mógł znaleźć w nim dla niego miejsca. Robert zaczynał czuć pismo nosem. Coraz bardziej natarczywe nalegania spotykały się z coraz bardziej zdecydowanym oporem. Raz udało mu się dopaść Malenę na korytarzu, ale natychmiast pojawił się Maks z informacją, że jest niecierpiąca zwłoki sprawa, którą szefowa musi natychmiast załatwić. Z rozmowy więc nic nie wyszło. Czas płynął nieubłaganie, a sytuacja Roberta wciąż była niewyjaśniona. Wreszcie na pół miesiąca przed zakończeniem dotychczasowej umowy uznał, że nie może dłużej zwlekać. Nie pytany skierował się do gabinetu Maleny, ale oczywiście najpierw musiał przedrzeć się przez jej sekretariat, którym rządził Maks.

- Maks, za dwa tygodnie upływa moja umowa. Chcę wiedzieć, czy zostanie przedłużona. Od prawie dwóch miesięcy zbywasz mnie. Nie zamierzam dłużej tego tolerować. Żądam rozmowy z dyrektorem Szczepańską.

Maks uśmiechnął się przebiegle. Sięgnął do dużego, granatowego notesu leżącego na stole, przerzucił kilka kartek przyglądając się im z uwagą i wreszcie podnosząc wzrok ... o dziwo powiedział:

- W poniedziałek o 10:00

- Dziękuję - chłodno odpowiedział Robert zdziwiony łatwością, z jaką udało mu się uzyskać pożądany efekt. Coś mi tu nie gra, pomyślał, ale zobaczymy.

W poniedziałek punktualnie o 10:00 Robert wszedł do gabinetu dyrektorki. Samej Maleny nie było, a w jej fotelu siedział beczelnie rozwalony Maks z obiema nogami na biurku.

- Gdzie dyrektor Szczepańska? – spytał Robert

- Niestety, musiała ... wyjechać w podróż służbową - z ewidentnie udawanym zakłopotaniem zakomunikował Maks

- Tak nagle?! Przecież jeszcze w czwartek umawiałeś mnie z nią!

- Cóż, tak bywa - nagła zmiana planów. Nic na to nie poradzę, ale nie obawiaj się. Pani dyrektor nie zapomniała o tobie. Przekazała mi twoją sprawę. Mam cię poinformować, że twoje analizy nie podobają się jej.

- Nie podobają się? A co konkretnie się nie podoba?

- Nie będę wnikał. To jej ocena i decyzja. W każdym razie twój kontrakt wygasa i przedłużony nie będzie. Zostało ci jeszcze dziesięć dni pracy, ale masz się tu więcej nie pojawiać. Mówiąc krótko właśnie zakończyłeś karierę w tym banku. Świadectwo pracy dostaniesz pocztą. Zabieraj swoje rzeczy i ... spadaj - dodał z nieukrywaną satysfakcją.

Roberta literalnie zatkało. Mimo iż gdzieś w głębi duszy liczył się i z takim rozwiązaniem, to jednak nie dopuszczał tej myśli do siebie. Był przekonany, że dojdzie do rozmowy z Maleną, a od dawna miał przygotowaną całą listę argumentów przemawiających na jego korzyść. Nie było żadnego racjonalnego uzasadnienia dla zakończenia współpracy. Bank czerpał z niej wyłącznie korzyści. Jednak teraz mógł wszystkie te argumenty wrzucić do kosza. Maleny nie było, nie miał więc komu ich zaprezentować.

Wyszedł z gabinetu lekko chwiejnym krokiem. Gdy dotarł do swojego biurka opadł bezwładnie na fotel. Kurwa mać! Zaklął. Powinien był już dawno zacząć szukać nowej roboty, w końcu od dwóch miesięcy miał wystarczająco dużo sygnałów wskazujących na to, że tak się to może skończyć. Był jednak leniwy, a ponadto wierzył, że jego kompetencje okażą się wystarczające. Wiedział, że Malena go szanowała. Nie docenił jednak Maksa. Był pewny, że o wyjeździe dyrektorki jej asystent wiedział już w dniu, kiedy wpisywał w kalendarz spotkanie z Robertem. To dlatego wyznaczenie terminu tym razem przyszło mu tak łatwo. Co za skurwiel! Dłuższy czas siedział wpatrując się tępym wzrokiem w ścianę przed sobą. Przyszłość jawiła się w czarnych barwach. Został na lodzie z kredytem hipotecznym, z którego mimo pomocy finansowej matki do spłacenia pozostało blisko 180 tysięcy. Nie miał żadnego zabezpieczenia, żadnych rezerw. Jako wieczny singiel prowadził życie z dnia na dzień i dość lekkomyślnie zarządzał swoimi finansami. Tymczasem zdobycie nowej pracy, nawet z jego kwalifikacjami na pewno będzie łatwe. O kurwa! Tak chujowo dawno nie było.

Siedział tak dobre dwadzieścia minut na przemian to użalając się nad sobą, to znów przeklinając Maksa od najgorszych. Wtedy nagle w głowie zapaliła się lampka. Zaraz, zaraz. Przecież miał w komputerze zapis jego miłosnych igraszek z Maleną! Może dałoby się coś z nim zrobić? Tak, to był pomysł! Uczepił się tej myśli, jak tonący brzytwy, choć na razie pojęcia nie miał jak wykorzystać nagranie. Jednak ta koncepcja, choć jeszcze niesprecyzowana, poprawiła mu humor na tyle, że zaczął zbierać swoje rzeczy. Nie zwracając uwagi na pozostałych pracowników, którzy również nie poświęcili mu ani chwili zainteresowania wymaszerował z banku.

Było jeszcze przed południem, ale bez zastanowienia wkroczył do pobliskiego baru i zamówił podwójną szkocką z lodem. Kiedy w głowie lekko mu zaszumiało zaczął zastanawiać się, jaki użytek może zrobić z posiadanego materiału. Przede wszystkim chciał dokopać Maksowi, ale nie wiedział jak. Maks był singlem, więc ewentualny szantaż nie bardzo wchodził w rachubę. Nie miał czym go szantażować, bo pieprząc się z dyrektorką nikogo nie zdradzał. Co innego Malena – ona miała męża i co więcej, publicznie obnosiła się z wielką miłością, jaka miała ją z nim łączyć. Jednak Malenie nie chciał robić krzywdy. Zawsze była w porządku w stosunku do niego. Na razie brnął więc w ślepą uliczkę. Jednak w miarę kolejnych kolejek jego skrupuły zaczynały topnieć. W sumie dlaczego ma się przejmować tą zdziłą? Puszczą się z największym skurwielem w banku, w dodatku całkowicie dała mu się omotać i w dupie ma pracowników. Wprawdzie wierzył w to, że jego zwolnienie nie było jej pomysłem, ale przecież doskonale wiedziała, że kończy mu się kontrakt. Sama więc powinna była zadbać o to, żeby spotkać się z nim. Tymczasem pozwoliła na to, żeby ten kutas wypierdolił go z roboty. Co z tego, że stało się to prawdopodobnie bez jej wiedzy. Nic jej nie usprawiedliwia! O, nie! Nie należała się jej żadna taryfa ulgowa! Ta konstatacja pozwoliła mu przejść na kolejny etap. Etap planowania, jak skopać tyłek Malenie, a przy okazji zabezpieczyć się finansowo, przynajmniej do czasu znalezienia nowej roboty.

Plan jaki opracował w zaledwie kilkanaście minut i będąc na lekkim rauszu nie mógł być skomplikowany i taki nie był. Wyśle do Maleny maila z anonimowego adresu, który jeszcze dziś założy sobie na jakimś ogólnodostępnym portalu. Do maila doda załącznik w postaci nagrania przyciętego tak, by obejmowało tylko kluczowe minuty. Musiał wyciąć z niego choćby swoją notatkę i rozmowę z portierem, w której tłumaczył się dlaczego wraca do roboty po godzinie dwudziestej. W mailu w zamian za zachowanie nagrania w tajemnicy przed mężem zażąda 250 tysięcy złotych w używanych banknotach. Tu miał problem, bo nie wiedział ile tak naprawdę może z niej wydusić. Szczepańska jeździła najnowszym modelem Porsche Cayenne za blisko pół miliona, a jej mąż był prezesem wielkiej spółki giełdowej. Mieszkali w pięćsetmetrowej willi w Magdalence, więc ponad wszelką wątpliwość stać ją było na wiele. Z drugiej strony jasne było, że będzie musiała wypłacić pieniądze w tajemnicy przed mężem. Tak więc po krótkich rozterkach postanowił zgodzić się właśnie na ćwierć miliona. Pieniądze schowane w plastikowej torbie Malena będzie musiała wrzucić do wybranego przez niego kosza na śmieci, na jakiejś ruchliwej ulicy. On torbę podejmie i odjedzie w siną dal na wypożyczonym motorze. Plan był prosty i niezawodny. Przynajmniej tak wydawało się Robertowi. A najlepsze, że na koniec, po odebraniu gotówki będzie można i tak wysłać maila z nagraniem do wszystkich pracowników oddziału. Zwłaszcza ten ostatni pomysł wprowadził go w doskonały nastrój. Nieco martwiło go tylko, że jego samego nie będzie, kiedy wszyscy będą odtwarzać na swoich komputerach odgłosy miłosnych uniesień szefowej i jej zausznika. Jednak wizja dwustu pięćdzie-

sięciu tysięcy w gotówce rekompensowała tę niedogodność.

cdn.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Donald Kikoder, dodano 15.07.2016 14:45

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.